„SŁOWO BOŻE"

Dodatek do Nru 35.

Na siedmnastą niedzielę po Swiątkach.

W on czas przyszli do Jezusa Faryzeuszowie, i spytał Go jeden z nich zakonny Doktór, kusząc Go: Nauczycielu, które jest wielkie przykazanie w Zakonie? Rzekł mu Jezus: Będziesz miłował Pana Boga twego, ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej duszy twojej. A wtóre podobne jest temu: Będziesz miłował bliźniego twego, jako siebie samego. Na tem dwojgu przykazaniu wszystek zakon zawisł i Prorocy. A gdy się Faryzeuszowie zebrali spytał ich Jezus, mówiąc: Co się wam zda o Chrystusie? czyj on Syn? Rzekli mu: Dawidów. Rzekł im: Jakoż tedy Dawid w duchu zowie go panem, mówiąc: Rzekł Pan Panu memu, siądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjacioły swoje podnóżkiem nóg twoich. Jeśli tedy Dawid zowie go Panem, jakoż jest Synem jego? Żaden nie mógł Mu odpowiedzieć słowa, ani śmiał żaden od onego dnia o co więcej go pytać.

(Sw. Mateusz rozdz. XXII. 33—46).

Najmilsi! Smutne to i bolesne, co czytamy w Ewangelii dzisiejszej. Przez tyle wieków naprzód ogłaszali Pana Jezusa prorocy. Sam żyjąc na ziemi tyloma się wsławił cudami, tyle już złożył Bóstwa Swojego dowodów, a jednak, kiedy przed samą prawie męką spytał faryzeuszów: „Co się wam zda o Chrystusie? czyj jest syn?" oni nie wiedzą, bo w odpowiedzi rzekli Mu: „Dawidów". (Mat. XXII. 42). Nie Bogiem zatem, nie obiecanym Zbawicielem świata Go wyznają, ale zwykłym człowiekiem, potomkiem Dawida. Lecz jeśli to bolesne i smutne, to o ileż smutniejsze i boleśniejsze, że i dzisiaj po tylu wiekach nie brak jeszcze takich i to nawet pomiędzy chrześcijanami katolikami, którzy tego Chrystusa nie znają i kim On jest nie wiedzą. Znać Go jednak powinni, bo o nim od młodości słyszą, Jemu tyle łask zawdzięczają, Jego nawet imię na sobie noszą, bo się chrześcijanami mienią. Nieszczęśliwi to ludzie! Kiedyś na sądzie powie do nich Pan Jezus: „Zaprawdę mówię wam, nie znam was". (Mat. XXV. 12). I nic im nie pomoże, choćby wszystkie inne nauki posiedli, choćby ich mądrość cały świat podziwiał, bo jak nas sam Pan Jezus naucza: „Ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie samego Boga prawdziwego, i któregoś posłał Jezusa Chrystusa" (Jan XVIII. 3). t. j. ci tylko

kiedyś osięgną żywot wieczny, którzy Pana Jezusa znali i w Niego wierzyli. By więc i do was tak się odezwać nie musiał w on dzień sądu Swojego, starajcie się o jego poznanie zawczasu. Ku temu zaś celowi niech wam posłużą i obecne nauki, w których dziś postępując dalej, zastanowimy się nad młodzieńczemi latami, czyli tak zwanem życiem ukrytem Chrystusa.

Ewangeliści św., którzy inne szczegóły z życia Pana Jezusa obszernie i z całą dokładnością nam opisali, wiek Jego młodociany w kilku zaledwie streszczają słowach. I one jednak aczkolwiek szczupłe, zupełnie wystarczają do zrozumienia i przedstawienia sobie, na czem schodziły i jak upływały te długie lata Jego pobytu w Nazaretańskim domku. Przenajświętsza bowiem Rodzina uwiadomiona przez anioła we śnie, że Heród już nie żyje, powróciła z Egiptu i nie wstępując do Betleem z obawy przed Archelausem, synem Heroda i następcą jego, zamieszkała w krainie Gallejskiej w mieście Nazaracie.. Tu „Dziecię Jezus rosło i umacniało się pełne mądrości, a łaska Boża była w Niem“. (Łuk. II. 40). Błogie to i szczęśliwe były dni dla Najświętszej Panny Maryi i jej oblubieńca św. Józefa, a przyczyną ich szczęścia Pan Jezus. Gdzie On, tam niebo, a kędy Jego niema, tam piekło. Jakaż to radość na nich patrzeć na Tego ukochanego Syna, który jak opowiada Ewangelia św., z każdym dniem „pomnażał się w mądrości i latach i w łasce u Boga i u ludzi“. (Łuk. II. 52). coraz więc milszym i droższym się Im wydawał. Podobnie, jak to słońce, które w rzeczywistości zawsze jest to samo. jednak od rana do południa coraz to więcej z każdą chwilą okazuje światła i ciepła, tak i w Panu Jezusie z przybytkiem lat coraz to więcej objawiała się mądrość i świętość Boża.

Na ten to czas pobytu Jego w miescie Nazazecie przypada owo jedyne znane z lat młodocianych Zbawiciela zdarzenie, które nam w Ewangelii św. przechował św. Łukasz. Było prawo u żydów, że każdy mężczyzna musiał z miejsca swojego pobytu trzykroć do roku iść do kościoła w Jerozolimie dla złożenia ofiary Bogu. — Stosując się do tego zakonnego przepisu wiernie, nietylko św. Józef, ale i Najśw. Marya Panna, choć nie obowiązana ściśle, corocznie w naznaczonym czasie odbywali tę daleką pielgrzymkę. Brali też ze Sobą i skarb Swój najdroższy, Pana Jezusa. Otóż zdarzyło się, że kiedy w dwunastym roku życia poszedł z nimi na święta wielkanocne, po skończonych uroczystościach niepostrzeżenie pozostał w kościele. Nie zauważyli tego ani Najśw. Marya Panna, ani też św. Józef, co łatwo choćby tem da się wytłomaczyć, że ponieważ według zwyczaju mężczyźni i niewiasty osobno odbywali podróż, mógł św. Józef mniemać, że Pan Jezus jest z Matką, zaś Najświętsza Panna Marya, że poszedł ze św. Józefem. — Dopiero kiedy uszedłszy dzień drogi, zeszli się

razem pod wieczór, spostrzegli, co się stało. — Nie tylko przy nich, ale nawet pomiędzy krewnymi Dziecięcia Jezus nie było. Możemy sobie wyobrazić łatwo — jak się przelękli, jak się zakłopotali, jak głęboką boleść w sercu Swojem uczuli. Czemprędzej tedy, nie tracąc ani chwilki, wracali do Jerozolimy, wszędzie po drodze pytając się o Niego i po trzechdniowem mozolnem szukaniu, po wylaniu wielu łez, nareszcie znaleźli Go w świątyni. Tam siedział On w pośrodku żydów uczonych, przysłuchiwał się ich naukom i odpowiadał na zadawane pytania. Oczy wszystkich zwrócone były ku Niemu, wszyscy z uwagą słuchali słów Jego, gdyż odpowiedzi P. Jezusa dwunastoletniego w podziw wszystkich wprawiały. Po to zresztą pozostał On w świątyni, aby według woli Ojca Swojego Niebieskiego już wtenczas zajaśnieć Bożą mądrością, a tem samem i Bóstwo Swoje dać poznać. Tak też usprawiedliwia przed Matką Najśw. Swe postąpienie. Kiedy Go bowiem pytała: „Synu, cóżeś nam tak uczynił?“ On odpowiedział: „Nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba, żebym był“. (Łuk. II. 47, 49).

Ma jeszcze oprócz tego i z tej przyczyny ten szczegół z życia Pana Jezusa dla nas wielkie znaczenie, bo na przykładzie Jego uczymy się, jak powinniśmy wiernie spełniać obowiązki i powinności względem Boga. Jakże słusznie gorliwość Jego o chwałę Ojca Niebieskiego musi niejednego zawstydzić! Toć i my mamy przykazanie, nakazujące w każdą niedzielę i uroczyste święto iść do kościoła i wysłuchać Mszy św., a jakże je spełniamy? Ani wiek młody, ani daleka droga, ani trud nieodłączny od tak długiej podróży nie zdołały Pana Jezusa zatrzymać w domu, lecz spieszył chętnie, a my tysiączne znajdujemy wymówki, aby się tylko od spełnienia tego ważnego obowiązku usunąć. Kochał Pan Jezus przedwiecznego Ojca Swojego i dlatego rad z nim przebywał, rad o nim słuchał, z upodobaniem o Nim z kapłanami i uczonymi w Piśmie rozmawiał. Lecz czy i nam podobnie miła na modlitwie z Panem Bogiem rozmowa? Czy z przyjemnością i ochotą słuchamy kazań i nauk o Panu Bogu i o rzeczach niebieskich? — Niechże ten piękny przykład Zbawiciela naszego nietylko nas zawstydza, ale i do naśladowania pociąga. I tu bowiem zdaje się On do wszystkich nas przemawia: „Uczcie się odemnie“ (Mat. XI. 29). A jest się czego uczyć, bo już w Swych młodych latach daje nam wzór niedościgły nietylko jak Panu Bogu służyć, ale i jak względem bliźnich zachować się mamy.

Opowiada Ewangelia św., że Pan Jezus powróciwszy z Jerozolimy do Nazaretu w towarzystwie Swoich rodziców „był im poddany“ (Łuk. II. 51). Zostawał On w Nazaretańskim domku aż do trzydziestego roku życia Swojego, a choć był Bogiem i mógł rozkazywać całemu stworzeniu. On wolał słuchać Najśw. Maryi

Panny i św. Józefa, Opiekuna Swojego dla naszego przykładu. Na każde skinienie, na każde słowo z wielką ochotą i gotowością spełniał wszystkie i najtrudniejsze rozkazy. A wielka to cnota i rzadka dziś na świecie, bo dziś nikt słuchać nie chce. Nie chcą słuchać dzieci rodziców, słudzy swoich panów, podwładni przełożonych. A cnota to konieczna, bo taki Bóg porządek zaprowadził na świecie, żeby jedni rozkazywali, drudzy słuchali. To też dla przykładu naszego staje się posłusznym Pan Jezus. — I nie było nigdy na ziemi podobnego syna, któryby z taką uległością słuchał swoich rodziców. Był Pan Jezus posłuszny, jako małe dziecię, był posłuszny, gdy podrósł był tak długo posłuszny, póki nie rozpoczął publicznego urzędu Swojego.

Wstąpmyż więc dziś na chwilę do tego ubogiego domku w Nazarecie i skorzystajmy z zostawionego nam przez Jezusa przykładu. Nie wiele wprawdzie z tego długiego Jego ukrytego żywota opowiada Ewangelia święta, ale i to, co wiemy, niech bez korzyści nie minie. Wszyscy się czegoś nauczyć możemy. Dzieci, jak powinny słuchać zawsze rodziców i chętnie spełniać ich rozkazy. Podwładni, jak szanować mają wolę swych przełożonych. Nauczymy się także cenić przykazania Boskie i kościelne, chodzić do kościoła, słuchać z uwagą kazań, uczestniczyć w różnych nabożeństwach, dbać o chwałę Bożą. Gdy się zaś przez to pomnożymy w dobrem i do tegoż Jezusa poddani staniemy, On się też do nas przyzna i do wiecznych ze Sobą kiedyś zabierze przybytków. Amen.

Ks. Fr. Miklasiński.

—

NIHIL OBSTAT.

L. 6851. X. J. Kanty Tobiasiewicz, cenzor.

Pozwalamy drukować. Z książęco-biskupiego Konsystorza.

Kraków, dnia 14 września 1920.

(L. S). † Anatol, biskup sufr., wik. gen.